

Skubanie pierza w Biestrzynieku



Na zdjęciu organizatorzy wydarzenia w Biestrzynieku.

Na Śląsku Opolskim, od jesieni do końca karnawału, odbywa się tradycyjne skubanie pierza, znane jako szkubki, szkubaczki lub darcie pierza. Dziś zwyczaj ten uznawany jest za cenny element dziedzictwa kulturowego Opolszczyzny i od 2022 roku znajduje się na krajowej liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Tradycję tę postanowiła wskrzesić i przekazać najmłodszym mieszkańcom Biestrzynieku sołtys **Edyta Czaplík** wraz z zespołem folklorystycznym Dzióbki. W sobotnie popołudnie 15 lutego do świetlicy wiejskiej zaproszono przede wszystkim dzieci, ale również chętne osoby dorosłe i te nieco starsze. Pierze skubały więc wspólnie wszystkie pokolenia mieszkańców. Na przybyłych czekały już worki z gęsimi piórami, a na stołach garnki i miski, do których skubano pierze, oddzielając puch od twardych stosin. Przygotowano też wsypy na cztery poduszki, które wypełniono pierzem podczas trwania warsztatów.

Dawniej skubanie pierza na Śląsku Opolskim było bardzo popularne. Kobiety zbierały się w domu, w którym była panna na wydaniu. Wstępując w związek małżeński, panna młoda musiała mieć posag, na Śląsku nazywany wianem. Musiał on obejmować dwie pierzyny i cztery poduszki. Pracy było sporo, bo na pierzynę potrzebne było około 6 kg, a na poduszkę ponad 2 kg puchu. Szkubaczki, w liczbie 5 - 15 kobiet, spotykały się przez kilka dni z rzędu, a po ukończeniu prac u jednej, przenosiły się do następnej. Wspólne darcie pierza było również świetną okazją, żeby pogawędzić i poplotkować z sąsiadkami. Stąd wzięło się używane na Śląsku powiedzenie „gołdka jak przy piyrzu”. Ostatniego dnia skubania do kobiet dołączali mężczyźni i odbywał się fejderbal, czyli uczta z gotowaną kiełbasą, sałatką ziemniaczaną, kołoczem, kreplami (pączkami), a nierzadko także czymś mocniejszym. Były tańce, zabawa i wygłupy.

O tym wszystkim opowiedziały pięknie sołtys **Edyta Czaplík** z szefową Dzióbków **Krystyną Klimas**,

a czas przy skubaniu pierza panie z zespołu folklorystycznego umilały swoim śpiewem. Było dużo rozmów, śmiechu, zabawy i nauki, a na koniec wielkie sprzątanie sali i tradycyjny fejderbal – poczęstunek złożony z domowych wyrobów, przygotowanych specjalnie na tę okazję przez organizatorki warsztatów. Sołtys Biestrzynnika zapowiedziała, że podczas każdej z czterech pór roku zaproponuje mieszkańcom przypomnienie jakiejś tradycji. Po zimowym skubaniu pierza, czekamy więc na wiosenne warsztaty.

Janusz Dziuban